Nr. 166. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Lipca 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rossyi niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji — po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 2, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 21. lipca.

(Zarząd Turcji w rękach niemieckich. — Fiasko misji Goschena. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Dalsze historje z wiedeńskiego festynu kurkowego).

Im więcej pada światła na sprawę urzędników niemieckich zaangażowanych do Turcji, tem się bardziej okazuje, że nie jest to rzecz drobnej wagi, lecz akcja, która, konsekwentnie przeprowadzona, może zupełnie nowy zwrot nadać całej sprawie wschodniej. Podziwiać tylko wypada technikę Bismarka, tę jego umiejętność w dobieraniu środków, tak nowych i śmiałych a przecież skutecznych. Bo że i tym razem umiał Bismark obrać skuteczną drogę, wnosić wolno z namiętnych napaści prasy angielskiej i francuskiej na cesarstwo niemieckie. *Debaty*, *Temps*, *Daily News*, *Times* nie mają dość ostrych słów na zganienie tej, jak nazywają, „realnej“ polityki Bismarka. Francuskie dzienniki są jeszcze przynajmniej dość przyzwoite w formie, i starają się jeno przestrzedz Portę, aby zbyt Niemcom nie ufała, „bo ktokolwiek w Europie był w przyjaźni z Niemcami, wyszedł na tem najgorzej.“ Ale angielskie nietylko że bez okrasy stylowej wyrzucają Niemcom przewrotność, ale w tem ratowaniu Turcji widzą wprost akcję, skierowaną przeciw Anglii, i przeto traktują Bismarka jako swego wroga.

I w rzeczy samej dopiero teraz można powiedzieć, że się okryła fiaskiem misja Goschena. Jak bowiem wiadomo, miał Goschen za zadanie groźbami wymódz na sułtanie, aby centralny zarząd państwa powierzył Anglikom. Frazesy o reformach, o potrzebie załatwienia zatargów z Czarnogórą i Grecją, o równouprawnieniu Ormian itd., były tylko ułożone dla zamaskowania przed światem właściwego celu jego misji. Głównie zaś szło Gladstonowi o wzięcie Turcji w administrację, aby stopniowo doprowadzić ją do upadku, a dla Anglii zabezpieczyć lwi szczątek. Podobno nawet już cały kontyngent urzędników angielskich czekał w Londynie na hasło od Goschena, aby ruszyć nad Bosfor dla robienia milionowych fortun na ziemi tureckiej. Tymczasem cała ta kombinacja wzięła teraz w łeb i to w sposób taki, że Anglia nie ma żadnej możności naprawić doznanej porażki. Bo gdyby sułtan był zwrócił się o pomoc do Moskwy, Austrji, Francji lub Włoch, słowem, do którego z tych mocarstw, bezpośrednio zaangażowanych w sprawie wschodniej, to można byłoby, podniecając podejrzliwość innych konkurentów, obalić cały plan. Ale Porta udała się do Niemiec, które nigdy najmniejszej pretensji do Turcji nie miały, które otwarcie powiedziały, że nie oddałyby kości jednego muszkietera pomorskiego za całą Turcję. Swoją drogą cały świat rozumie dobrze, że Niemcy pracują tu dla Austrji, i że każda odniesiona przez nich zdobycz na Wschodzie wyjdzie ostatecznie na korzyść austrjackiej polityki. Ale bezpośrednich na to dowodów nie ma; a na samych domysłach koalicji stworzyć niepodobna.

W jakich zaś rozmiarach wmieszają się Niemcy w wewnętrzny zarząd Turcji, powziąć można najlepsze z tego wyobrażenie, że nie w jednem tylko ministerstwie finansów, jak to pisaliśmy wczoraj, ale nadto, jak się dzisiaj okazuje, zajmą oni posady podsekretarzy stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych i w ministerstwie wojny. Każdy przeto dokument dyplomatyczny, wychodzący z Porty, będzie ułożony przez Niemców, naturalnie według wskazówek Bismarka. Każdy także krok militarny Porty będzie obmyślany przez Niemców, bo nadto 40 oficerów sztabowych niemieckich zasiadać będzie w jeneralnym sztabie Turcji. Oprócz tego, oficer niemiecki, Dangalski (a według innych depesz Drygalski) mianowany został adjutantem sułtana, dla tego aby padyszachowi dać możność bezpośrednio się komunikować z swymi niemieckiemi podsekretarzami stanu.

Ani zatem w czasach największej potęgi moskiewskiej w Turcji, ani też w czasach największej potęgi angielskiej, ani Moskwa, ani Anglia nie miały Turcji tak dalece w swojej sekwestracji, jak ją teraz będą miały Niemcy. Od najdrobniejszych do najważniejszych spraw, wszystko będzie zależało od Niemiec, wszystkiemi ruchami nawy tureckiej będzie kierował Bismark. A że pokierujo w sposób jak najbardziej dla Moskwy i Anglii niebezpieczny, korzystny zaś jedynie dla Austrji, o tem zdaje się wątpić niepotrzeba. Prawdopodobnie więc nie mylą się pisma angielskie, skoro w tem wmieszaniu się Bismarka widzą niepowetowaną dla Anglii klęskę.

Dziennikom centralistycznym wielce się nie podoba już samo wniesienie w sejmie lwowskim o internat dla seminarjum nauczycielskiego, — a zarazem *Nowa Presse* zelżyła p. Romanowicza za interpelację w kwestji najazdu moskiewskiego w Podwołoczyskach, pomawiając go pomiędzy innemi, że nie mogąc doczekać się wybrania do Rady państwa, przynajmniej w sejmie odegrać pragnął rolę posła rajchsratowego; a wszakże p. Romanowicz jest przeciwnikiem owego internatu i tylko przy gorliwej pomocy żydów do sejmu się dostał. Prawdziwe opętanie ogarnia już dzienniki centralistyczne.

Jeżeli prawda, co donoszą z Wiednia, to niemal wszyscy ministrowie rozjechali się lub rozjadą na świeże powietrze. P. Ziemiałkowski wyjechał już do Aussee, a ma i p. Dunajewski wyjechać.

Niemieckie towarzystwo turnerów w Lublanie robiąc doroczne wycieczki swoje w okolice, dwa razy już zostało mocno poturbowane przez włościan za swoje teutońsko-germańskie wybryki i już w tym roku zaniechało wycieczki, — natomiast zrobiło wycieczkę tegoż samego ducha będące Towarzystwo śpiewaków, i także przez chłopów słowieńskich poturbowane zostało. — Dzienniki centralistyczne przypisują to mowom posłów słowieńskich w sejmie krainskim, — i tak np. poseł Svetec miał zawołać na ostatniem posiedzeniu sejmowem: „Musimy wszelkie niemiectwo wypędzić z kraju, jak to Węgrzy uczynili!“ Ale jak przytoczyliśmy, podobne fakta już dawniej się wydarzały.

Sejm dalmacki został wczoraj zamknięty — obraduje prócz naszego już tylko sejm bukowiński. Sejm ten przyjął d. 19. ustawę o policji służbowej w zakresie rolniczym i leśnym, według projektu komisji, z poprawką p. Styrzy, że policja ta na obszarach dworskich przysłuża zwierzchności gminnej. P. Tomaszczuk opierał się całej ustawie, ale sprawozdawca p. Łupul zbił dosadnie wywody herszta teutonizmu centralistycznego na Bukowinie jako doktrynerję profesorską. Następnie przyjęto ustawę o rybołostwie.

Rada miejska w Slanem (Schlan, w Czechach) uchwaliła, żadnego żyda nie przyjmować do gminy z powodu, że żydzi z centralistami trzymają. Jestto dlatego zwłaszcza godnem uwagi, że ludność tego miasta należy do stronnictwa młodoczeskiego — które zagorzale hołduje nowoczesnemu liberalizmowi.

Demonstracje centralistyczne na wiedeńskim zjeździe kurkowym zapowiedziane, jak wiemy, na poniedziałek, nie przyszły do skutku. Natomiast, jak *Nowa Presse* powiada, „in der Halle wurde wacker gezecht, gejauchzt und gesungen; Männer, Frauen und Kinder ergötzten sich in mannigfaltigster Kurzweil und in fröhlichster Heiterkeit.“ Można sobie wyobrazić, co się tam działo! Nagle zrywa się burza — trąba wichru i ulewy zwala się na gmachy festynowe, kawałek dachu obrywa się i rani dwie kobiety i dwóch mężczyzn — „Frauen und Kinder schrien wirr durcheinander, die wetterharten Männer liessen sich aber im Zechen nicht beirren, und sangen und jauchzten fort.“ Według *Tagblattu* skonsumowano na miejscu do godz. 9. wieczór w poniedziałek 20.000 litrów piwa i 3.700 butelek wina.

Odbył się bankiet i w poniedziałek — ale toasty począł Tyrolczyk Weinhard mową najentusjastyczniejszą na cześć cesarza i Austrji — po nim to samo uczynił Szwajcar Kuhn, podziwiając zwłaszcza rządy „Jego Ekscelencji cesarza Austrji“, — i już przemawiający po nim reprezentant wiedeńskiego dziennikarstwa centralistycznego, p. Nordmann, nie ważył się zapuścić na pole agitacyjne. Od strzelców niby węgierskich przemówił jakiś p. Juliusz Pflug z Panczowy, wielbiąc kulturową misję Austrjaków i Węgrów, i wzywając do dalszych zaborów na półwyspie Bałkańskim. I to miałby być Madiar?

Czas mocno ubolewa, że „nasze Towarzystwa strzeleckie nie zrozumiały i nie uczuły koniecznej potrzeby wzięcia udziału w tej uroczystości — tem więcej, gdy minister Ziemiałkowski w swoim czasie zwracał gdzie należy uwagę na zjazd strzelecki w Wiedniu, i gdy obecność na uroczystości pp. Weigla, Johna i Zarzyckiego w strojach polskich z prastarym kurkiem i krakowską laską marszałkowską zwróciła uwagę dostojnych osób i wywołała ubolewanie, że strzelcy galicyjscy nie przybyli *in corpore* jak inne podobne stowarzyszenia“.

A któreż to były stowarzyszenia? Czy były jakie czeskie, słowieńskie, dalmackie? Wszakże jak sam *Czas* dodaje, komitet wiedeński nawet nie zapraszał towarzystw naszych, jak w ogóle austrjackich — a jak my dodamy, tylko niemiecką odezwę w centralistycznych dziennikach ogłosił. Dowiadujemy się też z *Czasu*, że krakowskie Towarzystwo strzeleckie nie wzięło udziału w zjeździe wiedeńskim — ale jakimże tedy sposobem znaleźli się tam owi trzej strzelcy krakowscy z świętościami swego Towarzystwa? — Jeżeli p. Ziemiałkowski tak bardzo opiekował się tę sprawą, to przecie mógł był — zwłaszcza jako lubiany u centralistów — nakłonić komitet centralny do rozesłania zaproszeń, i to w językach krajowych, skoro to miało być „allgemeines österreichisches Bundesschiessen“. Ale towarzystw krajowych nietylko w ich językach, ale zgoła nie [illegible] — z góry umyślano wyprawić festyn niemiecko-centralistyczny — z góry umyślano wyprawić nawet hecę centralistyczną — ale się nie udało, gdy Tyrolczycy w 1 500 strzelców stanęli, i gdy wszystko na przekór centralistom układać się zaczęło, tak że p. Schmerling, który już przyrzekł był wystąpić z mową, przyrzeczenie to cofnął.

Jak donosi korespondent *Politiki* z bankietu niedzielnego, nadeszło od kółek centralistycznych i niemieckich telegramy na całe gardło odczytywano... ale „die Lemberger Schützengesellschaft fand mit ihrem Grusse keine Gnade, dafür aber umsomehr „die deutschen Brüder“ aus Hamburg und Stuttgard.“ Tosamo lekceważenie byłoby spotkało i samychże strzelców lwowskich, gdyby *in corpore* przybyli — wszakżeż prócz wzmianki dwuwierszowej o trzech strzelcach krakowskich — zresztą ani słychu nie ma o nich w dziennikach wiedeńskich. Czyż w takim stanie rzeczy właściwe są owe lamenty *Czasu*? Nie było Czechów, nie było Słowieńców, nie było Dalmatyńców; toż owe „dostojne osoby“ *Czasu* będą zapewne wiedziały, dlaczego ich nie było — i zapewne zdziwiły się, że owi trzej Krakowianie byli.

Sprawy sejmowe.

XXVII.

(Koleje wicynalne.)

Kiedy w górnej i dolnej Austrji, w Styrji a szczególnie w Czechach, zaopatrzonych w najgęstszą sieć kolejową w całem państwie, rozpoczęto z wiosną b. r. roboty wstępne, a nawet budowę kilkunastu krótszych lub dłuższych kolei wicynalnych, nieszczędząc ofiar z funduszu krajowego i z kas prywatnych, kiedy nawet pojedyncze miasta kraju tego podejmują własnym kosztem budowę kolei wicynalnych, aby niemi połączyć się z głównemi arterjami świata handlowego, to kraj nasz zasypia tę żywotną dla niego sprawę; będąc bowiem najskąpiej zaopatrzony w środki komunikacyjne, niemając dotąd ani jednej kolei wicynalnej, mimo że jego najżyźniejsze powiaty, a nawet sławna na całą Polskę ziemia Bełzka ogołoconą jest z wszelkich środków komunikacyjnych, i jaky murem chińskim tak swemi bezdennemi na drogach prywatnych błotami odgraniczoną jest na wiosnę i w jesieni od świata handlowego, i skazaną na to, aby niepodniosła się nigdy dobrobytem, którego głównym warunkiem łatwość taniej komunikacji, bo tylko wówczas myśleć można o podniesieniu rolnictwa i przemysłu w tej dziś ubogiej okolicy.

Wprawdzie zabrał się nasz sejm jeszcze 1872 r. raźno do tej sprawy, kiedy w tym roku jednym zamachem zadecydował na dnia 5go grudnia budowę dróg murowanych: 1. Z Suchej do Zatora; 2. z Tarnowa do Szczucina; 3. ze Szklar do Przeworska; 4. z Rohatyna do Brzeżan; 5. z Krasnego do Buska; 6. ze Zborowa do Załoziec; 7. z Tarnopola do Zbaraża; 8. z Kopyczyniec do Smykowiec; 9. z Borszczowa do Husiatyna, a oprócz tego uznał konieczność i nagłość potrzeby kolei wicynalnych:

1. ze Stojanowa do Lwowa,
2. z jednego punktu kolei Lwowsko-Tomaszowskiej, między Żółkwią a Bełzcem, lub też od jednego punktu kolei Karola Ludwika na Bełz i Sokal ku granicy Królestwa Polskiego lub Wołynia,
3. z Rzeszowa do Nadbrzezia.

Dla tych linii kolejowych przeznaczył nasz sejm równocześnie na milę 50.000 złr. subwencji bezzwrotnej i 50.000 złr. pożyczki pięcioprocentowej zwrotnej, i polecił Wydziałowi krajowemu wykonanie tej uchwały.

Od tego czasu wybudowano wprawdzie niejedną drogę murowaną, lecz przy kolejach wicynalnych skończyło się [illegible] na zaprotokołowaniu chwalebnego zamiaru sejmujących, dotąd bowiem, mimo że od owego czasu szlachetnych a dla ogólnego dobra pożytecznych zapędów minęło lat siedm, nie wybudowano ani jednego metra kolei wicynalnej, a ziemia Bełzka wysługując się krajowi dodatkami do podatków na drogi krajowe przez lat siedm, od owej pamiętnej uchwały sejmowej nie jest nawet tak szczęśliwą jak ów Jakób biblijny, który mniejszemi ofiarami wysłużył sobie po latach siedmiu żonę u Labana.

Ogólna w teraźniejszym czasie dążność do przedsiębiorstw kolejowych, nagromadzone znaczne, a bezczynne kapitały, i ztąd łatwość taniego kredytu, powinny zachęcić naszych reprezentantów w sejmie do wstąpienia w ślady Czechów i skłonić ich nietylko do ułatwienia budowy kolei Transwersalnej, ale i kolei wicynalnej z Jarosławia na Bełz do Sokala, jeżeli już o budowie innych duktów kolejowych przez wzgląd na fundusz krajowy myśleć na teraz nie można; byłoby to bowiem największą niesprawiedliwością, gdyby i tym razem ziemia Bełzka doznała zawodu, a doznała może głównie dla tego, że uwaga w sejmie zanadto zwróconą jest na kolej Transwersalną, którą dla jej strategicznego znaczenia na dobrą sprawę budować powinien skarb państwa, nie wymagając dla swoich celów tak wielkich ofiar od ubogiego kraju.

W sprawie Wydziału krajowego

podaliśmy wczoraj mowę posła Raciborskiego, dziś podajemy mowy pp. Pietruskiego, członka Wydziału, Chrzanowskiego i Henryka Wodzickiego, którzy odpowiadali na zarzuty przez poprzedniego mowcę podniesione.

P. Pietruski. P. Raciborski przedstawił nam w bardzo jaskrawych kolorach przyczyny naszego deficytu. Nie pierwszy to już raz w tej Izbie szukają złego tylko w tem, że się gmach sejmowy buduje. A często bardzo się zdarza, że posłowie, przemawiający w tym przedmiocie, przytaczają okoliczności, które się nie tak mają, jak istotnie je przytaczają, tylko zupełnie inaczej. Otóż pozwoli W. sejm, abym w tej sprawie nieco się cofnął. Sprawa budowy gmachu sejmowego była podniesiona w r. 1867 czy 1868. Wydział krajowy przedłożył odnośne projekta, i wtenczas był plan budować ten gmach koło Ossolińskich biblioteki, w rogu od ulicy Szerokiej i Ossolińskich. Wtenczas przemawiałem, że budowa gmachu jest nie na czasie, że mamy bardzo wiele innych rzeczy do załatwienia, jakoto: wyposażenie naszych szkół, szpitali itp. wydatków naglących.

Otóż wówczas odroczona została kwestja budowy gmachu. Wszelako, gdy rozmiary zatrudnienia Wydziału krajowego przybrały większy zakres, niepodobna było, aby Wydział krajowy był tej kwestji na nowo nie przedłożył w Izbie. Przyszło już było do tego, żeśmy się mieścili w trzech różnych domach, a sejm w czwartym. To wpływało niekorzystnie na czynności Wydziału krajowego, a sejm był bardzo źle umieszczony (Głosy: i jest) i jest, a wydatki na to umieszczenie przybierały znaczne rozmiary. Nie dziwić się więc, że w Wydziale krajowym na nowo powstała myśl odroczona przez Wysoki sejm. Przedłożył on tę kwestję Wysokiej Izbie, a Wysoka Izba bardzo dokładnie i szczegółowo weszła w tę kwestję, i orzekła w r. 1874, że ma być zbudowany gmach dla pomieszczenia sejmu i Wydziału krajowego. Następnie Wydział krajowy przedłożył Wysokiej Izbie, w jaki sposób ta rzecz ma być przeprowadzoną, a Izba znowu przez swoje komisje jak najdokładniej zbadała tę rzecz i powiedziała, jak się ma dalej w tej kwestji postępować. Wydział krajowy [illegible] jak najściślej [illegible], co Wysoka Izba pod tym względem postanowiła. Gdy przyszło do finansowania tej sprawy, Wydział krajowy przedłożył inny projekt niż ten, który potem uchwalony został. Mylnie twierdził p. Raciborski, że pierwotnie postanowiono złr. 500.000 na tę budowę. Żadnego nie było postanowienia pod tym względem. Powiedziano wprawdzie, że nie powinno się przekroczyć 500.000 złr., ale ostatecznej decyzji nie było. Wszak sama W. Izba przekonawszy się, że za taką cenę takiego gmachu wystawić niepodobna, przeznaczyła 1,014.000 złr. na tę budowę. Tego jednakże Wydział krajowy nie proponował, aby reszty kasowe, jako kapitał do budowy wzięte były. Jeżeli się kto o tem chce przekonać, może przejść wszystkie przedłożenia Wydziału krajowego, i przekona się, że zupełnie inne wnioski stawiał. Dopiero p. Kowalski, który jest nieobecny, gdy dyskusja była się nieco powikłała, i nie wiedziano jak sobie poradzić, aby przyjść do pokrycia kosztów na wybudowanie tego gmachu potrzebnych, przedstawił wniosek, aby użyć reszt kasowych, jakie z końcem r. 1875 się okażą.

Wtenczas nikt nie wiedział, ile te reszty kasowe wynoszą. Dopiero po zamknięciu rachunków 1875 pokazało się, że te reszty kasowe wynoszą 867.000 złr., i wtenczas Wysoka Izba o-

---

10

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy).

„Przekonawszy się, po wysłuchaniu treści testamentu, że na polu pieniężnej sperandy kompletnego doznali fiasco, powzięli wielką nienawiść do mnie, nienawiść o tyle zawziętą, o ile niesprawiedliwą, albowiem nie jam był de facto sprawcą zdarzenia, które ich tak mocno ubodło i które, zastanowiwszy się rozważniej nad sobą, mogliby sami z łatwością przewidzieć. To usposobienie braci moich, nadto wyraźne, żeby ujść mogło baczenia, dotknęło mnie boleśnie. Mało obeznany ze światem, tą *terra incognita* niedoświadczonej młodości mojej, nie wiedziałem jeszcze o istnieniu w ludziach tych zatajonych zabójczych jadów, jakie tylko w mojej prostocie najniższym rzędom organicznego życia, jaszczurkom i gadzinom przypisywałem.

„W braciach zwłaszcza moich podobne odkrycie zdawało mi się czemś przekraczającem krańce podobieństwa. A jednak nie było ono ani złudzeniem oka, ani obłędem duszy. Widziałem i czułem żem nienawidzony i że na gościńcu mego żywota stanęło nagle dwóch nieubłaganych wrogów. Jan i Paweł wkrótce odjechali do Wilna, obdarzywszy mnie na waletę, cierpkiem i chłodnem życzeniem pomyślności i zdrowia. Sąsiedzi także rozbiegli się kolejno po siołach i zaściankach swoich. Jeden mnie tylko dostojny przyjaciel domu naszego, niezmienny w dobrej i złej doli, ksiądz przeor Ambroży nie opuścił. Niepotrzebowałem też ja nikogo innego.

„Mądrość i pobłażanie płynęły z ust jego. Świątłem i słodyczą odróżniał się on od gminnych ludzi, obcych miłości i prawdzie. Chociaż kapłanem, nie przestał być filozofem i człowiekiem. Wierzył głęboko — i w codziennem życiu wiarę tę, z najświętszych źródeł poczerpniętą, wyrażał. Przytomność jego niosła pociechę i spokój. Przychylność niosła błogosławieństwo. A więc, powtarzam, mając go przy sobie, nie potrzebowałem nikogo. Pod kierownictwem światła i doświadczenia tego czcigodnego kapłana, wstąpiłem w posiadanie majątku i rozporządziłem pozostałemi w gotówce pieniędzmi, zgodnie z ostatnią wolą ojca Odwiedzając mnie z Holszan codziennie, udzielał mi swych uwag nietylko w przedmiocie urządzeń gospodarskich, lecz i względnie dalszej promocji mojej na polu obywatelskiej zasługi.

„Obowiązkiem każdego — mówił pewnego dnia do mnie — przyłożyć swoją cegiełkę do ogólnej budowy, podzielić, w miarę możności, pracę zbiorową około ugruntowania ładu krajowego i moralności społecznej. Nie godzi się siedzieć z założonemi rękami, gnuśnieć w próżniactwie i zadowalnianiu samolubnych żądz cielesności, jak to czynią niektórzy, nader liczni niestety! z pomiędzy naszej szlachty, nie mówiąc już o panach. Chodzi tylko, młodzieńcze! o trafny wybór zawodu, zgodny z powołaniem i z usposobieniem umysłu.

„I tak, mój Zdzisławie, cztery stoją przed tobą drogi: kapłaństwa, rycerstwa, prawnictwa i rolniczego trudu. Każda z nich wiedzie do jednej i tej samej mety — a tą metą użyteczność, cel szlachetny i wielki, do którego zmierzać winna usilność każdego prawego obywatela. A jednak drogi te, chociaż równie poważne i zacne, nie przedstawiają obecnie jednakowej możności dopięcia powyższych zamiarów użyteczności. Jakąbyś nie obrał, spotkasz na niej niepokój, zawichrzenie, przeszkody bez liku, nie do promocji, nie! bo to rzecz podrzędna, lecz do zachowania się czystym, nieskazitelnym wobec Boga, sumienia i ludzi. Zepsucie wnikło wszędzie! Nie ma klasy którejby nie dotknęło. Żołnierz, nie rycerzem już, jakim bywał pod znamionami Chodkiewiczów, Czarnieckich, Żółkiewskich, lecz najemnym ciurą, pijanym zawadjaką. Jurysta, już nie bacznym stróżem prawa, nie obrońcą gorliwym sieroty i wdowy, lecz krzykliwym gębaczem, co złotu hołduje i pod stopy magnata swe sumienie ściele. Kapłan nawet, niestety! kapłan dzisiaj nie takim, jakim być powinien, jakim bywał dawniej! Buta i zamiłowanie światowych dystynkcji, wyrugowały z duszy jego, miłość, bogobojność i pokorę. On szuka wpływu, możności, znaczenia. Być sługą ołtarza, wykonawcą świętego mandatu Zbawiciela, tego mu za mało. Marne błyskotki pychy, dygnitarstwa koronne i tytuły, stały się bodźcem działalności jego i dążenia. Wielkie i święte, zamienił na nikczemne i zdrożne! Inny znowu zasklepił się w zabobonie i w dzikim fanatyzmie. Patrzy na ludzi nie z pobłażaniem ojca, lecz z gniewną surowością nieprzyjaciela. Zamiast pociągać ku sobie błogiem słowem i świątobliwym czynem, odstręcza — zamiast błogosławić — wyklina! Alboż to być powinno? Alboż godzi się kapłanowi zapominać kim jest? i na co jest? Nie wszyscy wprawdzie takimi i na Litwie i w koronie. W niższych sferach wiejskiego i klasztornego duchowieństwa, znam ja ludzi rzetelnie pobożnych i cnotliwych, żyjących *mundo corde* przed Bogiem i w duchu tych słów Zbawiciela, pełnych ojcowskiego pobłażania i miłości: *Sinite parvulos venire ad me!* Lecz życie owych wybranych, wyjątkowych sług kościoła, istnych rycerzy wiary i poświęcenia, jest nieustanną, heroiczną walką i z ułomnością ludzkiej natury i z naciskiem wrogich sił zewnętrznego świata, kuszącego się wszczepić swe przywary i negację prawd najpoważniejszych, do ich umysłu i serca. Za to ile chluby w tej walce! ile zasługi w tryumfie! Nie każdemu jednak udzieliło niebo, takiej potęgi powołania i woli! Nie każdy sprostałby wielkości takiego zadania, świętości takiej ofiary! Gdyby ci zatem przyszła myśl zaciągnąć się pod znamiona tych bohaterskich szermierzy kościoła, użyłbym całej usilności żeby cię od niej odprowadzić. Lepiej nie być księdzem niżeli być nie takim, jak należy. Przejdźmy teraz do czwartego stanu, najmniej może ocenionego, chociaż on jest właściwie gruntem i podwaliną społeczną, na której wszystkie inne stany stanęły.

„Chcę ci mówić o zawodzie gospodarskim rolniczym — o wsi, zagrodzie, zaścianku, grzędzie, o cichej strzesze rolniczej, tem gniazdku familii, z której się naród wylęga i państwo tworzy. Chcę mówić o tym bycie człowieka, który go z naturą zbliża, od społecznej zarazy ochrania, trudem niewinnym pokrzepia, wpatrywaniem się w dzieła Boże, do hołdu kornego pobudza, a więc uszlachetnia, podnosi, uszczęśliwia.

„Nie ma nad stan rolniczy! Brak rozgłosu, świetności i przywileju hierarchicznego zapełnia on spokojem, i realną użytecznością. On to bowiem karmi, napawa, uposaża państwo, a bywa i to, że i krew swoją w obronie jego przelewa. Kto siedzi na swojej ojczystej grzędzie, może śmiało zawołać: *Inveni portum!* i szydzić z burz miotających wyższemi sfery społeczeństwa! Ten to jest, Zdzisławie zawód, jaki ci z całej duszy zalecam. Oto jest droga, jaką ci obrać życzę. Masz domek własny, żyj w nim cnotliwie i umieraj, *post multos annos*, błogosławiony. Masz własny kawał ziemi, uczciwą pracą przodków nabyty, rodzicielską miłością tobie przekazany, odwilż go potem swoim i poświęć modlitwą, a wyda plony bogate. Masz poddanych, których twej pieczy nieba powierzyły, dopomagaj im, bo biedni, oświecaj w duchu moralności i prawdy, bo światła potrzebują. Bądź dla nich troskliwym i dobrym, albowiem są bliźniemi twemi, braćmi. Kto miłość zasiewa, zbiera miłość. Z dobrego ziarna, zboże bujne. Za serce, serce. Owóż tedy, rozważ bacznie, Zdzisławie, słowa moje. Są one płodem doświadczenia i głębokich badań doczesności naszej, a także i tej niezachwianej przyjaźni, jaka mnie od lat wielu z dostojnym rodzicem waszym łączyła i jaką po odejściu jego na wieczność, na ciebie syna jego przelałem. Naglić z postanowieniem nie masz potrzeby. Dość jeszcze czasu przed tobą. Kto spieszy, błądzi.

(C. d. n.)

rzekła, że ten fundusz budowy mają stanowić te reszty kasowe, z procentami, jakie z lokacji wypadną, dalej dochody z realności, które Wydział krajowy imieniem funduszu krajowego nabył, jakoteż suma, która została z przemiany gruntów, i powiedział: „To ma być fundusz budowy gmachu sejmowego.“ A więc Wydział krajowy tego nie proponował, tylko na wniosek p. Kowalskiego ta uchwała przyszła do skutku. Mylnie twierdzi p. Raciborski, że ta suma złr. 867.000 była podwyższoną na 960.000. Kwestja kwoty 867.000 jest odrębną od kwestji 960 000. Bo kiedy Wydział krajowy wskutek polecenia Izby, aby budowa była w stylu poważnym wybudowana, aby była trwała, aby była wygodna, ale aby z drugiej strony tylko to zawierała, co potrzeba wymaga, przedłożył Wysokiej Izbie plan i kosztorys takiego budynku; okazało się, że suma 960.000 złr. na budowę, jakoteż i suma 50.000 na administrację jest koniecznie potrzebną.

Otóż Wysoka Izba po jak najskrupulatniejszem trutynowaniu tej kwestji przez komisję administracyjną, orzekła: Wolno Wydziałowi krajowemu budować za sumę 960.000 złr. i 50.000 na administrację budowy. To wszelako nie stanowiło podwyższenia pierwotnej sumy, ponieważ tamta suma stanowiła tylko fundusz żelazny, o którym powiedziano, że wynosi 867.000 i że się ma pomnażać z procentu i innych przypływów. Rozumie się samo przez się, że jeżeli coś kosztuje 960.000 złr., nie może być pokryte sumą 867.000 złr., chociażby z procentami. Do tego przychodzi, że Wysoka Izba przez dwa lata kazała niedobór pokryć z sumy 867.000 złr., a wskutek tego i suma ta znacznie się zmniejszyła. Ztąd powstała konieczność, aby to, co brakuje do 1,014.000 złr., a nie znajdzie się w owym pierwotnym funduszu żelaznym, z innych źródeł pokryte zostało. Przytoczyłem to, aby dać historyczny przebieg całej tej sprawy. Jak temu zaradzić, to będzie przedmiotem ogólnego planu finansowego, a który przedłożył Wydział krajowy i który stanowić będzie osobny przedmiot dyskusji Wysokiego sejmu. Powiedziano tu, że budowa ta, jest ulubione dziecko Wydziału krajowego. Może się to także do mojej osoby stosuje, bo jestem referentem tej sprawy. Muszę tu więc oświadczyć, że Wydział krajowy nie ma w tym sensie ulubionego dziecka, aby jednej sprawie dawał przed drugą pierwszeństwo. Ale mnie się zdaje, że nikt nie może wziąć za złe, jeżeli Wydział krajowy sprawy sobie poruczone wypełnia tak, jak tego sejm wymaga, jeżeli je wypełnia sumiennie z całem poświęceniem. Jeżeli p. Raciborski rozumie to tak, że budowa gmachu sejmowego jest ulubionem dzieckiem Wydziału krajowego, tj. że Wydział krajowy stara się z funduszami jakie mu wyznaczone zostały wystarczyć, pomimo największych trudności, że Wydział krajowy stara się, aby wszystko tak było, jak sejm żąda, aby budynek był poważny, trwały, dogodny i wystarczający — jeżeli poseł Raciborski myśli, że Wydział krajowy, a specjalnie ja jako referent, całe swoje siły i starania zwraca do tego, aby wypełniać należycie swoje obowiązki, to z całą chęcią przyjmuję osobiście ten zarzut, że budowa jest istotnie ulubionem dzieckiem Wydziału krajowego. Jeżeli zaś p. Raciborski chce powiedzieć, że w innych sprawach Wydział krajowy jest mniej sumienny, mniej staranny, to muszę ten zarzut stanowczo odeprzeć. Każdy z nas stara się wypełniać swoje obowiązki co sił starczy.

Co się zaś mnie tyczy, to przez długi szereg lat, przez które sprawie ojczystej służę, nigdy nie dawałem pierwszeństwa jednemu zatrudnieniu przed drugiem.

Na tem kończę, a co się tyczy wyjaśnień stanu finansowego, to będzie to przedmiotem osobnej dyskusji. Muszę jeszcze jedną rzecz powiedzieć. Nie gmach sejmowy zrobił deficyt. Pierwej mieliśmy 867.000 w banknotach, a teraz mamy 867.000 w gmachu. Tu nic niema straconego. Tu sejm wydatku nieprodukcyjnego, niepowrotnego nie zrobił. Tu się zrobiło inwestycję, jeszcze do tego tem pożyteczniejszą, że gdy się zamortyzuje wydany kapitał, wtedy Wys. sejm przyjdzie do własności i do własnego mieszkania na wieczne czasy, jak długo pan Bóg da istnieć sejmowi. Ale deficyt powstał z innych przyczyn. Kto wejrzy w nasze sprawozdania o stanie finansowym, przekona się, że w r. 1876, 1877, 1878 i 1879 zachodziły takie okoliczności, które musiały pociągnąć za sobą deficyt, jeżeli pod deficytem rozumiemy to, co się wydało bezpowrotnie, nad fundusz przygotowany. Poseł Raciborski pomieszał widocznie dwie sprawy t. j. inwestycję i deficyt. Deficyt powstał z tego, żeśmy zawotowali w r. 1877 kwoty, o których myśleliśmy, że się pokryją z dodatków do podatków, że te wydatki wykażą jakiś superplus. Tymczasem pokazało się, że nie przyniosły. W następnym roku były wydatki konieczne, których Wydział krajowy nie mógł powstrzymać, bo były oparte na ustawach, tak wielkie, że przyszliśmy w krocie niedoboru; bo nie było z czego czerpać. Trzeba się było zapożyczyć. Nie winna temu administracja, bo była ustawa, która jeżeli mówi, że chorych trzeba przyjąć do szpitala, to ich musimy przyjąć. Jeżeli ustawa mówi, że trzeba obłąkanych przyjąć do Kulparkowa a miejsce jest, — to trzeba przyjąć. Na to Wydział krajowy niema ratunku, tego nie może odrzucić. Jeżeli szupaśnictwo rośnie i inne wydatki rosną, muszą być wypłacone, bo są oparte na ustawie, a jeżeli budżet jest za nisko wzięty, to musi nastąpić przekroczenie, i wtedy przychodzimy do Wys. Izby i mówimy, że mieliśmy wydatki, których nie mogliśmy pokryć. To są te deficyty, ale niech nikt nie miesza deficytów budżetowych z funduszem przez sejm wydzielonym, i przeznaczonym na budowę gmachu, co stanowi nie wydatek niepowrotny ale inwestycję.

P. Chrzanowski. Zabieram głos przedewszystkiem dla sprostowania faktu, o którym opowiadając jeden z mowców poprzednich, powołał się na mnie, a fakt opowiedział po części mylnie. P. Raciborski powiedział, że gdy sejm w r. 1876 przeznaczał całą pozostałość z rachunków lat ubiegłych na budowę gmachu sejmowego, sprzeciwiałem się temu przedstawiając, że ta pozostałość z rachunków jest dotacją kasy krajowej. W istocie, gdy d. 5. kwietnia r. 1876 sejm, na wniosek posła Kowalskiego, przeznaczał pozostałość z rachunków lat ubiegłych na budowę gmachu sejmowego, sprzeciwiałem się przekazaniu na ów cel całej pozostałości, ale z tego powodu, że sejm poprzednio przy układaniu budżetu na r. 1876 przeznaczył część tej pozostałości na pokrycie niedoboru w budżecie r. 1876, a część należy przeznaczyć także na dochód r. 1877. Wysoka Izba nie raczyła w dniu tym posłuchać mojego głosu, lecz w kilkanaście dni później, bo 26. kwietnia 1876 r. uzupełniła Izba swoją pierwotną uchwałę z 5. kwietnia, odpowiednio do mojej rady w ten sposób, że przeznaczyła na budowę gmachu sejmowego pozostałość z rachunków, ale po wydzieleniu z niej sumy takiej, jaka pokaże się potrzebną dla pokrycia rzeczywistego niedoboru w r. 1876 (który wykazał się następnie w sumie 51.600 złr.) i po przeznaczeniu 58.000 złr. na dochód r. 1877, gdyż uchwalony właśnie w tym dniu budżet na r. 1877, przedstawiał przewyżkę preliminowanych wydatków nad dochody, t. j. niedobór budżetowy w kwocie 58 000 złr. Przeto Wys. sejm w d. 26. kwietnia 1876 r. przekazał rzeczywiście 757 977 złr. na budowę gmachu sejmowego, jak to miałem zaszczyt przedstawić Wys. Izbie zdając w imieniu komisji budżetowej sprawę z zamknięcia rachunków z r. 1877.

Powtóre, poseł Raciborski zarzucił, że procenta od tej sumy, przeznaczonej na budowę gmachu sejmowego, niewłaściwie do tej sumy dołączono i na tenże sam cel, to jest na budowę gmachu sejmowego używano. Gdyby to postępowanie, które istotnie miało miejsce, było niewłaściwem, komisja budżetowa miałaby obowiązek wytknąć tę nieprawidłowość. Ale komisja tego słusznie nie wytknęła i nie naganiła, bo postępowanie takie uważa za zupełnie zgodne z uchwałą sejmową, która ową pozostałość z rachunków lat ubiegłych, wynoszącą 757.977 złr., oraz realności i place pod budowę gmachu sejmowego zakupione, przeznaczyła na oddzielny fundusz budowy gmachu sejmowego, a przeto dochody z kapitałów tego funduszu należały do tego funduszu, i na budowę gmachu sejmowego użyte być powinny. Ten zakładowy kapitał funduszu budowy gmachu (757.977 złr.) wraz z procentami od niego i dochodami z realności wynosił 902.000 złr. licząc dochody do 1. stycznia 1880 r., jak to wyrachowałem, opierając się na sprawozdaniu Wydziału krajowego w tej mierze.

W toczącej się właśnie rozprawie pomieszano dwa pojęcia różne, dwie rzeczy odmienne, pomieszano wydatek uchwalony przez sejm na budowę gmachu sejmowego z sumami, przeznaczonemi przez sejm na pokrycie tego wydatku; pomieszano uchwałę sejmu, mocą której zatwierdzając kosztorys, oznaczył, ile gmach i administracja jego budowy ma kosztować; pomieszano z uchwałami, mocą których sejm przeznaczył pieniądze na zaspokojenie tego wydatku. Należy te pojęcia dobrze odróżnić. Mianowicie uchwałą z d. 23. sierpnia 1877 r. oznaczył sejm wydatek na budowę gmachu 964.000 złr., a na administrację budowy 50.000 złr. czyli razem 1,014.000 złr., zaś na zaspokojenie t. j. pokrycie tego wydatku wyznaczył sejm ową pozostałość z rachunków 757.977 złr. i dochody z tej sumy i z placów, co do 1. stycznia 1880 r. wynosiło około 902.000 złr., brakuje przeto jeszcze do pokrycia oznaczonego przez sejm wydatku 112.000 złr. Gdy zamknięcie rachunków budowy gmachu sejmowego będzie przedłożone, zobaczymy ile wynosił cały fundusz wraz z jego dochodami, przeznaczony przez sejm na budowę gmachu, a ile rzeczywiście wydano na tę budowę, a wtenczas zobaczymy, czy jest przekroczona, i o ile suma 1,014.000 złr., do której sejm ograniczył wydatek na budowę. Nie należy w to liczyć wydatków na umeblowanie sal, bo wydatek — dotychczas tylko na umeblowanie sali sejmowej — oznaczył sejm inną uchwałą i na pokrycie tego wydatku uchwalił oddzielną sumę.

Dotknąć tu jeszcze muszę jednego punktu toczącej się rozprawy, to jest sprawy niedoborów w ostatnich trzech latach. Poseł Raciborski za przyczynę niedoborów uważa przedsięwzięcie budowy gmachu sejmowego. Twierdzenie to jest mylne! Sejm nakazał budować gmach sejmowy w 1876 r. a pieniądze na tę budowę były wówczas gotowe, była owa wielka pozostałość z rachunków i suma ta wraz z procentem od niej i niewielkim dodatkiem z skarbu krajowego wystarczy na budowę. Niedobory powstały dopiero później w latach 1877, 1878 i 1879. W sprawozdaniu o zamknięciu rachunków za r. 1877, wykazując niedobór w owym roku, wskazałem powody powstania tego niedoboru i niedoborów w dwóch latach następnych. Powodami temi był 1) ciągły a szybki wzrost kosztów leczenia ubogich chorych, na który to wzrost nie zważano przy układaniu budżetu; 2) niewstawienie w budżet szkolny wydatku na zaliczki funduszom szkolnym okręgowym w zastępstwie gmin; 3) uchwalanie niektórych wydatków bez pokrycia itd. Wprawdzie można słusznie powiedzieć, że gdyby nie były w 1876 roku przeznaczone na budowę gmachu sejmowego owe pieniądze z lat przeszłych uzbierane, można byłoby później pokryć tymi pieniędzmi niedobory w latach 1877, 1878 i 1879 powstałe z powodów właśnie wskazanych, ale mylnem jest twierdzenie, że niedobory w owych latach powstały z powodu budowy gmachu sejmowego, bo z dochodów w tych latach 1877, 1878 i 1879 nie przeznaczono ani grosza na budowę gmachu. Zresztą jeżeli kto sądzi, że budowanie gmachu sejmowego było błędem, to powinien był ten poseł wystąpić przeciw temu wówczas, gdy budowę tę sejm uchwalał. Ale w każdym razie mylnem jest twierdzenie, że budowanie gmachu sejmowego spowodowało niedobory w 1877, 1878 i 1879. Przypomnę tu te powody. Pierwszym powodem było, że przy układaniu budżetu na rok przyszły, obliczano koszta leczenia ubogich chorych bardzo nisko, biorąc za podstawę przeszłoroczny rzeczywisty wydatek na ten cel, a te koszta, jak to miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie z każdym rokiem o sto tysięcy złr. się powiększały. I tak np. w budżecie na r. 1877 preliminowano koszta leczenia ubogich chorych 300.000 złr. według rzeczywistego wydatku na ten cel w 1875 r., a tymczasem koszta leczenia w 1877 r. wynosiły już 429.000 złr. i w tej jednej rubryce był niedobór o 129.000 złr.

Po drugie, w budżecie szkolnym na zaliczki funduszom szkolnym okręgowym zwrotne od gmin nie preliminowano z tego powodu, że Rada szkolna nie żądała żadnego kredytu na ten wydatek, a wydała rzeczywiście na ten cel w roku 1877 48 000 złr., a w roku 1878 103.000 złr. Te i inne powody niedoborów w r. 1877, 1878 i 1879 przedstawiła komisja budżetowa Wys. sejmowi w sprawozdaniu swojem o zamknięciu rachunków za r. 1877, w sprawozdaniu, które Wysoka Izba przyjęła do wiadomości. Więc dziwię się, że po takiem przedstawieniu rzeczy niemylnemi liczbami, szan. poseł Raciborski upatruje w budowie gmachu sejmowego powód niedoborów. Sądzę, że i w tym razie, jak zwykle powstał zamęt pojęć, z zamętu wyrazów. Co innego jest przyczyna powstania niedoborów, a co innego sposób pokrycia powstałych już niedoborów.

Przyczynę niedoborów wskazałem szczegółowo przed chwilą: ale byłby był łatwy sposób pokrycia tych powstałych w 1877, 1878 i 1879 niedoborów, gdyby był sejm w 1876 r. nieprzeznaczył na budowę gmachu sejmowego wielkiej pozostałości z rachunków lat ubiegłych, to jest pieniędzy uzbieranych w ciągu lat przeszłych; bo pieniędzmi temi byłby pokrył owe później powstałe z innych przyczyn niedobory. Ale znów gdyby nie zbudowano gmachu sejmowego, Wys. sejm musiałby przez długie lata wydawać pieniądze na najem bardzo złego i niedogodnego lokalu na swoje posiedzenia i na umieszczenie biór Wydziału krajowego.

P. hr. Henryk Wodzicki. Powody wydatków na gmach sejmowy były już dostatecznie wyjaśnione i byłoby zbytecznem jeszcze o tem mówić. Jeżeli zabrałem głos to jedynie dlatego, ażeby sprostować pewne wyrażenie p. Raciborskiego. Mam nadzieję, że nie był on odbiciem usposobienia Izby.

P. Wolański chciał złożyć winę deficytu na wszystkie czynniki naszych autonomicznych władz. Sądzę, że w tem pomylił się, bo zapomniał właśnie o tych wszystkich okolicznościach, które tu w ostatnich przemówieniach podniesione zostały.

P. Raciborski zaś zwalił całą winę niedoboru na jeden przedmiot, bo często się to u nas zdarza, że chcą w jednej przyczynie widzieć powody wszystkiego złego, jakie się w kraju dzieje. Ten błąd popełnił p. Raciborski, choć nie wątpię, że w dobrej wierze. Jednakowoż równie jego wyborcy, jak i on sam byli w błędzie jak to z przemówienia okazało się; właśnie przy budowie gmachu sejmowego Wydział kr. był tylko wykonawcą Wys. sejmu. Ale wywnioskować z błędnego założenia powód niezaufania lub osłabienia zaufania do Wydziału krajowego, zdaje mi się konsekwencją za daleko posuniętą, a w tym względzie ośmielam się przypuścić, że jestem tłumaczem znacznej części Izby. Tem przemówieniem chciałem stwierdzić, że takie wotum nieufności nie jest ugruntowane, a najmniej w tym przedmiocie; mam nadzieję, że W. Izba powodów mojego przemówienia nie będzie szukać w jakichkolwiek stosunkach lub sympatjach osobistych (brawo).

Sprawozdania sejmowe.

Dwudzieste piąte posiedzenie d. 20. lipca 1880.

(Dokończenie.)

P. Wasilewski uważa, że komisja na poparcie swego wniosku podała motywa niewytrzymujące krytyki. Rada miejska w Brodach nie miała prawa decydować o języku wykładowym. Rada szkolna przekroczyła swe atrybucje, zezwalając bez uchwały sejmu na otworzenie czterech klas wyższych, nie miała nawet prawa wydawać takiej uchwały, uchwała ta jest nielegalną. Statystyczny wykaz szkoły brodzkiej przez rząd załączony do wniosków, wykazuje, że więcej niż połowa uczniów przychodzi do szkoły nie umiejąc języka niemieckiego, którego musi się dopiero uczyć w szkole przygotowawczej. Blisko połowa uczniów nie jest mojżeszowego wyznania, więc gdyby z tych ostatnich przypuścić, że kilku tylko nie uważa się za Niemców, okazałoby się już, że większość nie jest niemiecką. W takiem położeniu praktycznym potrzebom wystarczą cztery klasy niemieckie, w których dostatecznie uczniowie się uczą języka polskiego, aby wykładów dalszych w języku polskim słuchać mogli. Rząd obecny nie chce nas zmuszać do germanizacji, gdybyśmy zaś dziś taki wyjątek uchwalili dla Brodów, jutro musielibyśmy uchwalić go dla Białej, i własną ręką prowadzić dalej germanizację, której się szczęśliwie pozbyliśmy. Z tych powodów mowca wnosi odstąpienie tej sprawy Wydziałowi krajowemu, ażeby porozumiewał się z właściwemi reprezentacjami gminy i powiatów celem stopniowego zastąpienia w czterech wyższych klasach języka wykładowego niemieckiego językiem polskim.

Wniosek p. Wasilewskiego został również poparty.

Poseł ks. Jasieniecki utrzymuje że niepewnem jest jaki język jest właściwie narodowym żydów, którzy są pochodzenia semickiego, ale to pewna, że żydzi nie przyswoili sobie jeszcze tak języka polskiego, aby ten mógł być uważany za ich język ojczysty, a ponieważ przeważnie mówią językiem najbardziej do niemieckiego zbliżonym, należy przeto skoro tego żądają pozwolić im kształcić się po niemiecku inaczej będzie to przymus, który nigdy dobrych nie wydaje owoców. Mowca oświadcza, że zgadza się z wnioskiem komisji ale w dyskusji szczegółowej zamierza wnieść pewną poprawkę.

Poseł ks. Buchwald stawia alternatywę, że albo żydzi chcą być Polakami albo Niemcami. Jeżeli chcą być Niemcami, to niechże się nie dziwią że naród polski spoglądać na nich musi podejrzliwie, a jeżeli chcą być Polakami, to sami się upominać winni o szkoły, w których mogliby się nauczyć mówić i myśleć po polsku. Dlatego mowca oświadcza że za wnioskiem p. Wasilewskiego głosować będzie.

Uchwalono zamknięcie dyskusji.

Poseł dr. Czerkawski odczytuje wniosek, który zamierza uczynić, żądający odesłania całej sprawy do Wydziału krajowego dla zbadania czy zachodzi potrzeba utrzymania języka niemieckiego jako wykładowego w gimnazjum brodzkiem i przedłożenia odpowiednich wniosków na przyszłej sesji sejmowej.

Pomimo zamknięcia dyskusji uchwalono nie wybierać jeneralnych mowców, lecz wysłuchać wszystkich zapisanych głosów. Uchwałę tę większością 44 głosów przeciw 33 przyjęto.

Poseł dr. Szujski oświadcza, że komisja rozbierała dokładnie wszystkie proponowane sposoby załatwienia tej sprawy, ale przyszła do przekonania, że wobec istniejących stosunków i zaszłych faktów nie należy żydom brodzkim języka polskiego narzucać. Narodowość zależy jedynie od woli człowieka. Takiej narodowości jest każdy do jakiej się przyznaje. Żydzi brodzcy chcą być Niemcami — wolna im droga. Są oni ofiarami tego systemu, który chciał nas ścisnąć od zachodu Białą a od wschodu Brodami. Oddali się w usługi temu systemowi, niechże mu służą nawet wtenczas, gdy ten system przestał być panem. *Wir können warten.* Narodowość polska jest dość silną, ażeby się obyć mogła bez żydów brodzkich.

Poseł dr. Czerkawski nie zgadza się z wnioskiem p. Maxa, bo przejście do porządku dziennego utrwaliłoby chaos i stan obecny nieulegalizowany; nie zgadza się również z wnioskiem p. Wasilewskiego, bo ten niejako sprawę przesądza na rzecz języka polskiego, tak jak wnioski komisji przesądzały ją na rzecz języka niemieckiego, właściwem zatem będzie odroczenie w sposób przez mowcę proponowany. (Brawo.)

Wniosek p. dr. Czerkawskiego poparto.

Poseł dr. Grocholski zaprzecza, żeby ta kwestja miała charakter narodowy, ma ona charakter polityczny. Nikt żydom brodzkim nie przyzna, żeby byli Niemcami, jeżeli się bawiąc w Niemczech przyznają do tego, to się niezawodnie narażają tylko na śmiech. Kwestja to jednak polityczna, bo idzie tu o język niemiecki, o który w Wiedniu musi być bardzo drażliwym wszelki rząd, choćby najprzychylniejszy życzeniom pojedynczych krajów, bo i taki rząd liczyć się musi z prądem niemieckim. Coś w tej sprawie postanowić trzeba koniecznie, zdaniem zaś mowcy najwłaściwszem jej załatwieniem będzie przyjęcie wniosku komisji.

Poseł dr. Goldmann uważa, że w sprawę, o której tyczy się dyskusja, niewłaściwie wprowadzono kwestję narodowości tak w sejmie jak w zapadłym świeżo wniosku trybunału najwyższego. Wyznania nie należy mieszać z narodowością. Jeżeli jest w Brodach pewna garstka żydów, która dziwnym sposobem garnie się do narodowości niemieckiej, to większość w całym kraju poczuwa się dla polskości. Mowca oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskowi komisji a za wnioskiem p. Czerkawskiego.

Poseł hr. Tarnowski oświadcza, że żądanie gminy Brody ażeby w jej szkole, język wykładowy był niemiecki, zrobiło na komisji nieprzyjemne wrażenie a nawet oburzyło ją i zgorszyło. Wszyscy byli za przejściem do porządku dziennego, ale gdy zaczęto szukać motywów na których taki wniosek oprzeć by można, bodaj wybiegu jakiego, nie było ich, bo gmina która daje pieniądze na szkołę tego języka żąda i nikt zupełnie temu się nie sprzeciwia. Żądanie to zatem uwzględnić trzeba tak samo jak należałoby uwzględnić żądanie założenia szkoły francuskiej albo angielskiej, gdyby tego ci którzy mają prawo żądali a nikt przeciwko temu nie występował. W każdym razie fakt ten, że żydzi brodzcy tak koniecznie chcą być Niemcami rozczarowywa nas bardzo ze złudzeń przyjemnych w jakich zostajemy od lat przeszło trzydziestu co do wzmagającego się coraz bardziej przywiązania do polskości w tem plemieniu.

Poseł ks. Chełmecki czyni sprawozdaniu komisji różne szczegółowe zarzuty i żąda od sprawozdawcy wyjaśnień, gdyż inaczej nie mógłby z czystem sumieniem za wnioskiem komisji głosować.

Poseł Frachtmann odpowiada p. hr. Tarnowskiemu, w kwestji rozczarowania jego co do przywiązania żydów do polskości. Przykład Brodów jest wyjątkiem, który nie stanowi zasady. Jest inne miasto w którem na wniosek burmistrza żyda, Rada miejska w większości z żydów złożona, uchwaliła budowę gmachu szkolnego nie za 40, lecz za 80 tysięcy i zobowiązała się płacić 5 tysięcy rocznie na szkołę, ale pod warunkiem, że językiem wykładowym w tej szkole będzie język polski. Tak źle zatem jak p. Tarnowski sądzi nie jest jeszcze z polskością żydów. Mowca oświadcza, że ze względów politycznych, przytoczonych przez dr. Grocholskiego będzie, głosował za ustawą.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski oświadcza, że niema potrzeby brać w obronę postępowania Rady szkolnej krajowej, ponieważ p. Czerkawski już go pod tym względem wyręczył, co zaś do insynuacji jednego z mowców jakoby rząd wniósł przedłożenie o języku wykładowym w Brodach wbrew swemu przekonaniu, jako spuściznę po dawnym rządzie, mowca z całą stanowczością podobne przypuszczenia odpiera.

Sprawozdawca p. dr. Liske w obszernem przemówieniu usprawiedliwia wniosek komisji. Nie było w komisji ani jednego członka, któryby nie potępiał żydów, brodzkich za to, że żądają języka niemieckiego, ale ani jeden nie był przeciwnym wnioskowi zadosyć uczynienia ich żądaniu. Nie było tytułu prawnego do odmowy, a zresztą sprzeciwiała się odmowie ta okoliczność, że myśmy na sobie w różnych dzielnicach Polski zbyt często doświadczali przykrości i szkodliwych następstw przymusu językowego, ażebyśmy mogli narzucać język nasz komukolwiek. Mowca kończy ubolewaniem, że drugi poseł brodzki nie uznał za stosowne zabrać głosu w tej sprawie, gdyż toby zapewne na nią bliższe światło rzuciło.

Posłowie dr. Max i Wasilewski odstępują od swoich wniosków łącząc się z wnioskiem p. Czerkawskiego, który jednakże większością 65 przeciwko 37 głosom odrzucono.

W dyskusji szczegółowej zabierali głos pp. ks. Chełmecki, dr. Czerkawski, ks. Jasieniecki i sprawozdawca, poczem przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu nowellę do ustawy szkolnej z d. 31. grudnia 1866 r. zaprowadzającą język wykładowy niemiecki w dotychczasowym zakresie nauki we wszystkich ośmiu klasach gimnazjum w Brodach.

Hr. Marszałek o godz. 2 min 35 odroczył posiedzenie do godz. 5.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęto o godz. 5 min. 46.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski odpowiada na interpelację p. Romanowicza z powodu wypadku przejścia granicy pod Podwołoczyskami, że doniesienia autentyczne o bliższych szczegółach podała już *Gazeta Lwowska*, co zaś do środków jakich rząd użyć zamierza, te zależeć będą od rezultatu śledztwa. W każdym razie jak żandarmerja swój obowiązek spełniła, tak spełnią go i władze wyższe.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji kultury krajowej w przedmiocie utworzenia kuratorji dla spraw przemysłu domowego i drobnego — niemniej o wnioskach Wydziału krajowego, utworzenie nowych szkół dla podniesienia tego przemysłu na celu mających. Sprawozdawca p. Gross.

Wnioski komisji są następujące:

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o dokonanem utworzeniu kuratorji dla spraw rękodzielniczych, oraz przemysłu domowego i drobnego.

2. Sejm zatwierdza przedstawiony przez Wydział krajowy statut tejże kuratorji, z wyjątkiem §. 12, który ma brzmieć jak następuje: „Obowiązki sekretarza niemniej czynności manipulacyjne kuratorji pełnią urzędnicy, wyznaczeni przez Wydział krajowy na wniosek kuratorji. O ich wynagrodzeniu stanowi Wydział krajowy.“

3. Sejm udziela Wydziałowi krajowemu z funduszów krajowych kredyta w rocznej sumie po złr. 5000 na lata 1880 i 1881 na cele zakładania szkół przemysłowych, tudzież popierania rękodzielnictwa i przemysłu domowego, i zezwala, aby każdy z tychże kredytów płynnym był przez dwa po sobie następujące lata.

4. Sejm znosi uchwałę z dnia 16. października 1878, przyznającą warunkowo Towarzystwu Tatrzańskiemu od r. 1879 począwszy, przez 5 lat na utrzymanie szkoły snycerskiej w Zakopanem roczny zasiłek w kwocie złr. 600 i upoważnia Wydział krajowy:

a) aby po stwierdzeniu przez kuratorję należytego stanu szkoły snycerskiej w Zakopanem wypłacił Towarzystwu Tatrzańskiemu sumę złr. 620 jako niepobraną w latach 1879 i 1880 resztę tegoż zasiłku;

b) aby w latach następnych 1881, 1882, 1883 wypłacał jedną połowę wspomnianego zasiłku w rocznej sumie złr. 300 Towarzystwu Tatrzańskiemu na pokrycie kosztów utrzymania szkoły snycerstwa w Zakopanem, jeżeli kuratorja dla spraw przemysłu domowego stan tejże szkoły za odpowiedni uzna — drugą zaś połowę zarządowi szkoły snycerstwa w Zakopanem, jeżeli c. k. rząd przyzna Wydziałowi krajowemu prawo do udziału w zarządzie szkoły, wykonywać się mające albo bezpośrednio albo za pośrednictwem organu, przez Wydział krajowy wskazanego.

5) Sejm wyznacza na pokrycie kosztów założenia szkoły dla przemysłu garncarskiego we Lwowie jednorazowy zasiłek do wysokości złr. 3600, a na utrzymanie tej szkoły roczny zasiłek w kwocie 2000 złr. na lat pięć, począwszy od r. 1881, i upoważnia Wydział krajowy do wypłacenia zasiłków powyższych pod warunkiem, że Wydziałowi krajowemu przyznanem będzie prawo udziału w zarządzie szkół, wykonywać się mające albo bezpośrednio albo za pośrednictwem kuratorji dla spraw przemysłu domowego i drobnego. Wydatki te pokryte będą w latach 1880 i 1881 z funduszów przeznaczonych w budżetach funduszu krajowego na szkoły rękodzielnicze i popieranie przemysłu domowego.

6. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia umowy z panem Leonardem Marconim, profesorem szkoły politechnicznej we Lwowie, względem udzielenia z funduszu krajowego pożyczki bezprocentowej w kwocie złr. 5000 na przedsiębiorstwo wyrobów z alabastru w Brzozdowcach powiecie Bobreckim pod warunkiem, że p. Marconi pożyczkę tę zabezpieczy według wymagań Wydziału krajowego i zobowiąże się spłacić takową w ośmiu równych ratach rocznych, począwszy od trzeciego roku po wypłacie. W kontrakt ten mają wejść również takie warunki, któreby zabezpieczyły ludności okolicznej możność zarobku i wykształcania się w sztuce rzeźbiarskiej. Na pokrycie wydatku tego otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1880 do wysokości złr. 5000.

W niezbyt długiej dyskusji nad tym przedmiotem brali udział: p. Chrzanowski, który wniósł rezolucję zalecającą poparcie przemysłu domowego płócienniczego, p. Polanowski, który zarzucił Radzie miejskiej lwowskiej, że się daje uprzedzać w inicjatywie i wykonaniu wiela rzeczy pożytecznych miastom mniejszym niż Lwów jak Kraków, Tarnopol, szczególniej zaś, ze zwłóczy sprawę urządzenia szkoły garncarstwa we Lwowie, i p. Romanowicz, który stanął w obronie Rady miejskiej lwowskiej.

Po kilku uwagach p. hr. Golejewskiego w sprawie przemysłu garncarskiego oraz pp. Romanowicza, dr. Wereszczyńskiego, ks. Czartoryskiego, Henryka hr. Wodzickiego i sprawozdawcy o finansowej stronie wniosków, a mianowicie o pokryciu kosztów, wnioski komisji oraz rezolucję p. Chrzanowskiego przyjęto.

Rezolucja p. Chrzanowskiego brzmi jak następuje:

„Sejm wzywa Wydział krajowy, aby zwrócił uwagę swoją w celu podniesienia bardzo ważnej a zaniedbanej dziś gałęzi przemysłu domowego tj. na domowy wyrób płótna po wsiach i odpowiednie wnioski przedłożył na przyszłej sesji sejmowej.“

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku posła Ochrymowicza względem utworzenia sądu powiatowego w Borysławiu.

Sprawozdawca p. dr. Waygart.

Komisja prawnicza wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wniosek p. Ochrymowicza o wezwanie c. k. rządu, by jak najspieszniej utworzył w Borysławiu dla tamtejszej i okolicznej ludności sąd powiatowy, udziela się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby właściwą drogą zażądał od Rad gminnych i obszarów dworskich tych miejscowości, które w pobliżu Borysławia są położone, a obecnie do okręgu sądu powiatowego w Drohobyczu są wcielone, oświadczenia: czyli to jest zgodnem z ich interesem, ażeby z okręgu sądu pow. w Drohobyczu wyłączonemi, a do sądu pow. w Borysławiu zaprowadzić się mającego przyłączonemi zostały, zaś od gminy Borysławia obowiązującego przyrzeczenia, że w razie zaprowadzenia tamże sądu powiatowego dostarczone zostaną odpowiednie budynki na umieszczenie kancelarji onegoż i aresztu, a sprawozdanie i wnioski swoje nad wnioskiem posła Ochrymowicza na następnej sesji sejmowej Wys. sejmowi przedłożył.

Uchwalono bez dyskusji z dodaniem na wniosek p. Ochrymowicza wezwania, aby rząd zasięgnął także opinii sądu i starostwa w Drohobyczu.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu folwarku w Dublanach na rok 1881. Sprawozdawca p. hr. Scipio. Uchwalono bez dyskusji preliminarz wykazujący dochody w kwocie 9.610, a wydatki w kwocie 10.640 złr., czyli niedobór 850 złr.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o pokryciu niedoborów funduszu krajowego i o uposażeniu funduszu budowy gmachu sejmowego.

Sprawozdawca p. Smarzewski.

Komisja w sprawozdaniu wykazuje ogólną sumę niedoboru w latach 1877, 1878 i 1879 na 630.606 złr., a że do końca r. b. budowa gmachu sejmowego potrzebować jeszcze będzie sumy 109.785 złr., przeto okazuje się, iż należy obmyślić poza budżetowe pokrycie dla sumy złr. 740.391. Komisja starała się wynaleźć taki sposób pokrycia tej potrzeby, któryby był dla funduszu krajowego najmniej uciążliwym, i w tym celu wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Na pokrycie niedoboru z lat 1877, 1878 i 1879, tudzież na uposażenie funduszu budowy gmachu sejmowego sumą 109.785 złr., upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnienia na skrypt dłużny pożyczki aż do wysokości złr. 600.000, w przeciągu najdłużej lat 30 umorzyć się mającej i zapisać bezpieczeństwo tej pożyczki na hipotece gmachu sejmowego (realności l. 717¼ we Lwowie).

2) O ile pożyczka hipoteczna nie wyrówna sumie potrzebnej na cele oznaczone w ustępie 1., zaciągnie Wydział krajowy pożyczkę 5-procentową dla funduszu krajowego od funduszu pożyczki krajowej z r. 1873.

3) Sumy potrzebne na raty pożyczki hipotecznej i na prowizje od sumy oznaczonej w ustępie 2. wstawiać będzie Wydział krajowy do każdorocznego budżetu funduszu krajowego.

4) Po przeprowadzeniu tej operacji finansowej mają być obligacje indemnizacyjne w imiennej wartości jednego miliona złr., wzięte tymczasowo od rządu, temuż niezwłocznie zwrócone.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. lipca.

* Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane jest na czwartek i piątek, widocznie z powodu nagromadzonych spraw załatwienia wyczekujących, a figurujących już obecnie na porządku dziennym w pokaźnej cyfrze 36. Między niemi są ważne i pilne, od dłuższego już czasu zalegające, ale są i takie co załatwią się same przez się, np. prośba syndyka miasta o urlop, nad którą czasowo panowie Rada zaczną rozprawiać, gdy już syndyk powróci i zapomni że wyjeżdżał. Jak Lwów wyjdzie na tym [illegible] — dziwić się tylko potrzeba świętej cierpliwości Rady miejskiej, która przez niepohamowaną gadatliwość kilku swych członków, marnuje czas swój z krzywdą własną i bez pożytku dla miasta.

* Na górnej części ulicy Sykstuskiej zwalono przy jednej realności parkan, ogradzający plac pod budowę. [illegible] bezpieczeństwie nakazują zamknąć to miejsce, [illegible] „świątynią dumania" dla złodziei, urwisów i psów włóczących się w tych stronach całemi bandami. [illegible]

* Wczoraj wieczorem jakiś [illegible] harcował galopem po całej ulicy Piekarskiej pomimo, że na ulicy było pełno ludzi a konduktu pogrzebowe przeciągały jeden za drugim. Wartoby ponowić zakaz szybkiej jazdy po głównych ulicach miasta.

* Niejednemu zapewne wpadło w oko wzmagające się ciągle żebractwo dzieci. [illegible]

* Wycieczka Towarzystwa politechnicznego do Krasiczyna wypadła bardzo świetnie, co należy przypisać niezmordowanym trudom podjętym przez członków znajdujących się w Przemyślu. [illegible] „Bóg zapłać".

* Dnia 16. bm. [illegible]

* Podczas egzaminu dojrzałości [illegible]

* W skutek nadzwyczajnych upałów [illegible]

* Dopiero ostatniemi dniami nadeszły egzemplarze „Zarza" [illegible]

* Ostatni (11) numer *Pracy* został przez c. k. prokuratorję skonfiskowany.

* P. Paweł Merwart, uzdolniony malarz, [illegible]

* Garnizon stanisławowski [illegible]

* Kościół uniwersytecki na ulicy Krakowskiej, [illegible]

* W Złoczowie odebrał sobie życie [illegible]

Wiadomości policyjne z d. 20. lipca. [illegible]

łańcuszek i medal; także kwit banku miejskiego na zastawione za 30 zł. perły.

— **Nieszczęśliwy wypadek w cyrku** w Charlottenburg wydarzył się we środę przykry wypadek. [illegible]

— **Nowy japoński poseł** Ida Yadzuru przybywa temi dniami na swoją posadę do Wiednia, [illegible]

— Między oficerami sztabu jeneralnego armii pruskiej, [illegible]

— **Zabawną figurę** ustawił jakiś obywatel paryski [illegible]

— **Menotti Garibaldi.** Według doniesienia *Pesther Lloyda* [illegible]

— **Morphiofagja.** [illegible]

— **Hymn Wiktora Hugo.** [illegible]

— **Mademoiselle Bismark**. [illegible]

Sprawozdania sejmowe.

Dwudziestoszóste posiedzenie d. 21. lipca 1880.

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 41 rano.

Poseł Hausner usprawiedliwił swą nieobecność.

W dalszym ciągu wniesiono do sejmu następujące petycje: [illegible]

[illegible] głównie z lasów, zajmujących 5686 morgów oraz z kilkudziesięciu morgów pastwisk i z prawa propinacji w tychże 7 gminach. Oprócz tego posiada gmina Czarny Dunajec las własny, obejmujący w jednym kompleksie około 472 morgów.

We wrześniu r. 1876 doniósł do Wydziału krajowego Wydział powiatowy nowotargski, że w zarządzie dóbr Czarnodunajeckich nie prowadzą się księgi rachunkowe, że nie istnieje żaden plan do prowadzenia gospodarstwa lasowego, że lasy gminne są zniszczone, a dalsza ich egzystencja zagrożona, że administracja zaprowadziła napowrót i utrzymuje zniesione służebnictwa lasowe, i wypowiada nakoniec zdanie, że jedynie przez odebranie zarządu gminom i ustanowienie niezawisłego od nich administratora, może być majątek zakładowy gmin od ruiny uchroniony.

Wydział krajowy odpowiedział, że sprawa należy w pierwszej instancji do Wydziału powiatowego, i poleca mu, ażeby w myśl ustaw zarządził, co za potrzebne w tej mierze uzna.

W ponownych dochodzeniach Wydział powiatowy wydał w kwietniu 1878 orzeczenie, mocą którego odebrał gminom zarząd gminnym majątkiem i mianował administratora w osobie p. Macieja Krożla z roczną płacą 160 złr., dodając mu kontrolora z płacą 40 złr. rocznie.

Przeciw temu zarządzeniu wniosły gminy 3. sierpnia 1878 rekurs do Wydziału krajowego.

Wydział krajowy w 3 dni później wydał decyzję, że gdy ze sprawozdania Wydziału powiatowego nie można nabrać tak jasnego wyobrażenia o stosunkach, iżby z wszelką gotowością wniesione rekursa rozstrzygnąć można, tudzież dla rozpoznania, coby zarządzić wypadało dla uchronienia gmin od ruiny majątku zakładowego, należy wysłać delegata, ażeby rozpatrzył się w stosunkach na miejscu i zlikwidował kasę gminną i majątek zbiorowy. W tym celu Wydział kr. wysłał koncepistę dr. Artura Wiktora do Czarnego Dunajca z odpowiednią instrukcją.

Delegat Wydziału krajowego, stosownie do powyższego polecenia, badał na miejscu stosunki administracji i stanu majątku gminnego, lustrował, szkontrował kasy gminne i kasy pożyczkowe, i przedłożył w czerwcu 1879 r. Wydziałowi krajowemu sprawozdanie, w którem jednak komisja petycyjna rozpatrzyć się nie mogła, gdyż sprawozdanie to z większą częścią aktów sprawy dotyczących, znajduje się obecnie, z powodu rekursu gmin przeciw orzeczeniu Wydziału krajowego, w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Na podstawie dochodzeń, przez własną komisję przeprowadzonych, rozstrzygnął Wydział krajowy orzeczeniem z d. 31. marca 1880 sprawę merytorycznie.

Z motywów tego orzeczenia wynika, że administracja majątku gminnego była nieprawidłowo sprawowana, gdyż zarząd składał się z kolegium, do którego wchodziło 7. wójtów i 14. pełnomocników, po dwóch z każdej gminy, niewybieranych atoli przez Rady, lecz tylko przez zwierzchności gminne, zarząd ten nie składał Radom gminnym rachunków z administracji, nie układano budżetów ani zamknięć rachunkowych, nie troszczono się ani o przepisy ustawy gminnej, ani leśnej itd. (D. n.)

Gospodarstwo przem i handel.

Lwów dnia 20. lipca. (**Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej**). za 100 Ceny kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·75 do 10·25 zł., biała od 9·40 do 10·— zł., żółta od 8·75 do 9·30 zł., jesienna od —·— do 9·60 zł. — Żyto od 8·60 do 9·40 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 8·40 do 9·— zł., pastewny od 6·50 do 7·75 zł. — Owies od 7·— do 7·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 9·— do 10·50 zł., pastewny od 8·— do 9·50 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·35 do do 5·60 zł. Bób od 10·— do 12·— zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·30 zł., nowa od 6·70 do 7·— zł. — Rzepak zimowy od 11·50 do 11·75 zł., rzepak letni od —·— do —·— zł. — Lnianka od 8·50 do 9·— zł. — Nasienie lniane od 12·25 do 13·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od —·— do —·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 34·— do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie: Spokojne.

Waluta: Mark —.— — Rubel 1.23¾. — Napoleondor 9.32½.

Wiedeń d. 19. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1004, węgierskich 1535, niemieckich 410, zameldowanych z kontumacji na środę 285. Razem spędzono 3234 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 56 do 57½ i 58 złr., prima 59 zł., węgierskie 54 do 58 i 59 złr., niemieckie 55 do 58 złr. za 100 kilo martwej wagi. Sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Żyjący we Lwowie weterani z r. 1830 wydali do swoich kolegów następującą odezwę:

Do towarzyszów broni!

Za kilka miesięcy upływa lat 50 od chwili, kiedyśmy pod hasłem: „Za waszą i naszą wolność" stanęli w szeregach obrońców ojczyzny.

Pod sztandarami stała wówczas stutysięczna armia — dziś z rozbitków jej została zaledwie garstka.

Jak niegdyś pod bronią, tak dziś przy wspólnym stole zgromadźmy się raz jeszcze. Przypomnijmy sobie czasy chwały i klęsk jakie kraj dotknęły. Niech te wspomnienia ozłocą nam zachód życia, nam starcom stojącym już u kresu, a obchód tej uroczystej chwili niech mówi przyszłym pokoleniom, że wszelkie klęski nie zgniotły ducha, że choć rozbiły stutysięczną armię, to wśród zgliszcz i spustoszenia przechowała się niezgaszona iskra miłości ojczyzny i poświęcenia dla niej —

Bo nikt nie zagrzebie
Ducha swobody — chyba on sam siebie!

Koledzy! do tej ostatniej może wieczerzy naszej zgromadźmy się ile możności wszyscy wybierając na teraz Lwów na miejsce naszego zebrania, jako jedno z głównych ognisk życia narodowego, a to tem więcej, ile że zawiązany tu komitet jubileuszowy zaprasza nas do współudziału w obchodzie.

Przy takim stole znajdzie się miejsce dla synów naszych i wnuków, i dla każdego prawego syna ojczyzny.

Przełammy się wspólnie chlebem, przekazując młodszym utrzymywanie zniczu narodowego z tem dla nich błogosławieństwem: aby im lepiej się działo!

Kto będzie mógł przybyć, zechce o tem donieść pod adresem Walerjana Podlewskiego, posła na sejm i członka Wydziału krajowego we Lwowie.

Lwów d. 15. lipca 1880.

Kazimierz hr. Krasicki, kapitan sztabu kwatermistrz. Alfred Młocki, porucznik 6. pułku strzel. piesz. Walerjan Podlewski, oficer 2. pułku ułanów. Szymon Krawczykiewicz, kapitan artylerji. Julian Malczewski, kapitan 4. pułku piechoty. Erazm Kwaskowski, kapitan 4. pułku ułanów. Kwiryn Niezabitowski, kapitan 3. pułku ułanów. Jan Bek, oficer artylerji. Ezechiel Berzewiczy, oficer jazdy wołyńskiej. Feliks dr. Maciejowski, sztab. lekarz w lazarecie Ujazdow. Kazimierz hr. Dzieduszycki, oficer 3. pułku strzelców konnych. Aleks. hr. Dunin Borkowski, oficer 3. pułku strzelców konnych. Władysław Papara, oficer 5. pułku strzelców. Grzegorz dr. Ziembicki, z 2. pułku strzelców pieszych. Ignacy Stebnicki, konduktor sztabu kwat. Apolinary Zawadzki, oficer 5. pułku strzelców konn. Józef Rozwadowski, podof. jazdy lubelskiej. Henryk Bogdański, z legii litewsko-ruskiej. Jan Żółtowski, ofic. 5. pułku ułanów. Michał Barycki, z pułku strzelców Kuszla. Piotr Madejski, z jazdy lubelskiej. Henryk Malczewski, ofic. 1. pułku ułanów. Henryk Janko, ofic. artylerji. Józef Supiński, ofic. artylerji. Bogusław dr. Longchamps, ofic. legii nadw. Jan Kanty Czerszyk, podof. legii nadw. Henryk Ziembicki, z legii nadw. Karol Zmigrodzki, podof. legii nadw. Ludwik hr. Jabłonowski, ofic. 5. pułku ułanów. Adam Micewski, podof. legii nadw. Józef Kaczyński, z pułku strzelc. piesz. Kuszla. Adam Jakubowski, z pułku piechoty. Domicjan Mieczkowski, z pułku art. konnej. Adam Rogalski, z pułku piechoty. Hieronim Kunaszowski, ofic. legii litewsko-ruskiej. Antoni Gozdowski, kapit. 7. pułku piechoty. Mieczysław Darowski, ofic. jazdy pozn. Aleks. Jaźwiński, ofic. 2. pułku ułanów. Ignacy Gliński, ofic. 4. pułku strzel. konnych. Baltazar Brzozowski, ofic. 1. pułku ułanów. August Korosteński, z 7. pułku strzelców piesz. Antoni Kapliczyński, z 7. pułku strzelc. piesz. Marceli Kamiński, z 5. pułku ułanów. Ks. Ignacy Gola, Dominikanin, z jazdy wołyńskiej. Karol Rogojski, z 8 pułku piechoty. Juliusz Weis, z pułku artylerji.

Prywatne wiadomości z Rzymu zapowiadają rychłe rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów. Gabinet Cairoliego przyszedł podobno do przekonania, że z taką Izbą, jaką ma obecnie, nie zdoła przeprowadzić reformy wyborczej; pokonawszy więc w niej tysiączne trudności przy dyskusji budżetowej, nosi się teraz z planem rozwiązania jej, aby jeszcze raz spróbować szczęścia w wyborach.

Za wmieszanie się Niemiec do spraw tureckich powetowuje sobie Francja mieszaniem się w wewnętrzne sprawy Grecji. Z Paryża donoszą, że jenerał Bourbaki z całym sztabem oficerów francuskich udał się do Aten w celu przeprowadzenia reorganizacji armii greckiej i postawienia jej na stopie, odpowiednej dzisiejszym wymaganiom.

Zadar d. 21. lipca. Z powodu załatwienia wszystkich ważniejszych spraw sejm dalmacki został dziś zamknięty.

Wiedeń d. 21. lipca. Dziś w południe było u arcyks. Karola Ludwika śniadanie dla reprezentantów austrjackiego Związku strzeleckiego i zagranicznych delegacyj strzeleckich. W końcu oświadczył arcyksiążę: Powołaniem austrjackiego Związku strzeleckiego jest wzmocnienie patrjotyzmu; cieszy mnie, że jestem jego prezydentem honorowym. Poczem arcyksiążę wniósł toast na powodzenie Związku. P. Kopp odpowiadając podniósł, że Związek strzelecki tylko dzięki wspaniałomyślnemu poparciu arcyksięcia mógł przyjść do skutku. Po obiedzie arcyksiążę godzinę rozmawiał z gośćmi.

Petersburg d. 21. lipca. Radca stanu Marków mianowany towarzyszem ministra oświaty.

Berlin d. 21. lipca. „Reichsanzeiger" donosi, że cesarz pod d. 14. bm. w Mainau sankcjonował nowellę kościelną.

Petersburg d. 21. lipca. „Agence Russe" powiada, że nastąpi pokojowe załatwienie kwestji grecko-czarnogórskiej, jeżeli tylko Europa jednomyślnością i wytrwałością przekona Portę o swej stanowczej woli; dalej uważa za nieprawdopodobną wszelką pojedynczą inicjatywę. Siła Europy polega na wspólnej akcji i przez nią jedynie da się osiągnąć pożądany rezultat.

Londyn 21. b. m. W Izbie wyższej oświadczył Granville, że prośba Turcji do rządu niemieckiego o urzędników finansowych i oficerów datuje się już od pięciu miesięcy. Oficerowie niemieccy wstępujący do służby tureckiej muszą złożyć swoje patenty oficerskie. W ogóle nie mają ochoty wstępować do służby tureckiej a rząd niemiecki nie zachęca ich do tego.

Przyjechali dnia 21. lipca 1880.

HOTEL ROSZA: E. hr. Le Grelle z Belgii. K. Agopsowicz z Kłodzienka. J. Jaruntowski z Załanowa T. Talko z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Grocholski z Wołynia. St. Łoziński, St. Skrzyński i K. Richter ze Rzeszowa. Z. Frenkel z Wiednia. G. Wartiadi z Bukaresztu.

HOTEL LANGA: A. Kościński z Jarosławia. Z. Süsserman z Lipska. Dr. A. Górski z Jarosławia. A. Refałowicz z Moskwy. G. Willems z Wiednia. A. Kirchenberger z Cieplic.

HOTEL ANGIELSKI: A. Reindl z Wolicy. K. Ramult z Bochni. E. Dełkowski z Kowalówki.

HOTEL WARSZAWSKI: A. hr. Deboli z Kijowa. Z. Dubelowski z Koszyc. F. Grub z Gródka. J. Treitschke z Charkowa.

HOTEL LAZARUSA: E. Mütz z Wiednia. F. Martina ze Stanisławowa. N. Silber z Jarosławia. J. Aschkenasz ze Sokala. S. Horowitz z Brodów. A. Langner z Czerniowiec.

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Lwów, z Izby handlowej, 21. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	278	50	282	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	167	50	170	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296	—	300	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98	25	99	25
„ „ „ 4 „ „	91	65	92	65
„ „ „ 5 „ okres.	98	25	99	25
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	15	103	15
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97	25	98	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	99	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa	19	—	21	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	42	5	53
„ cesarski	5	47	5	56
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski	9	57	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	70
„ „ papierowy	1	23	1	25
100 marek niemieckich	57	35	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 20. Lipca 1880.

godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	177.25	Węgier. kred.	264.—
Anglo-austr.	134.—	Unionsbank	111.20
Kolej Kar. Lud.	279.—	Nordbahn	246.—
Kolej Połud.	81.75	Kolej Alföld.	159.25
Kolej Elżbiety	193.—	Kolej Lw.-czer.	168.50
Węg. Nordostb.	149.—	Wied. Comunal.	118.—
Węg. obl. p. w zł.	87.70	Galiz. indemniz	97.75
Losy z r. 1864	174.—	Kolej siedmiog.	109.15
Renta węg. 6%	109 80	Losy tureckie	14.80
Bankverein	138.75	Rosy. rubel pap.	1.25.¾
Losy węgier.	113.25	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 21. lipca

godzina 10 minut 40 przed południem:

Akcje kredytowe	280.60	Anglo-austrjac.	134.—
Kolei Kar. Lud.	279.50	Kolej Połudn.	81.75
Unionsbank	111.20	Napoleondor	9.33
Rosyj. banknoty	1.23¾	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 20. lipca.

godzina 5 minut 31 po południu:

Rosyjs. bank.	214.50	Akcje kredyt.	488.—
Lombardy	142.—	Galicyjskie	121.—
Kolei Rumuń.	55.80	Austr. banku	173.80

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98 50	99 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 50	92 25

Lwów, dnia 21. lipca 1880.

Wiedeń 19 lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płac.	żąd.
Renty austr. w banknotach 5 pro.	73 05	73 2
w srebrze 5 pr.	73 75	73 9
Losy z r. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	127	127 5
1860 po 500	[illegible]	[illegible]
1860 po 100	[illegible]	[illegible]
1864 po 100	[illegible]	[illegible]
Listy zast. dom. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4 pro.	88 15	88 32
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 70	98 10
Bukowińskie	96 60	97 [illegible]
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 zł. w. a.	89 91	100
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	117 75	[illegible]
Węgierskie poż. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Turecko pożyczka kol. po 4 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	133 90	141 0
Bodencred. Ass. Ges. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	788	792

	płac.	żąd.
Galic. bank dla handlu i przemysłu [illegible]	[illegible]	[illegible]
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węgier. po 600 złr.	833	[illegible]
Unionbank po 100 złr.	111 50	111 [illegible]
Verkehrsbank austr. po 140 złr.	129	129 [illegible]
Wiedeński Bankverein po 100 złr.	128 75	129
Akcje kolei.		
[illegible]	78 75	79 [illegible]
[illegible]	90	91 [illegible]
[illegible]	161 25	161 [illegible]
[illegible]	261	261 [illegible]
[illegible]	284	287 [illegible]
[illegible]	153 50	154
[illegible]	229 75	230
[illegible]	145 50	[illegible]
[illegible]	81 75	82
[illegible]	44 0	45
[illegible]	48 75	49 [illegible]

	płac.	żąd.
Węgier. wschodn. (Wsch.) po 200 zł. w. a.	141	141 50
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencredit. allg. österr. 5 pr.	116 75	117 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hip. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. [illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	99	99 50
[illegible]	99 [illegible]	100 [illegible]
[illegible]	93 30	93 [illegible]
[illegible]	87 50	88 [illegible]
[illegible]	113	[illegible]
[illegible]	101 50	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jass. I. em. 1866	[illegible]	[illegible]

	płac.	żąd.
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868	[illegible]	[illegible]
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
[illegible]	77	77 50
[illegible]	14	15
[illegible]	39	[illegible]
[illegible]	97 0	97 25
[illegible]	99 [illegible]	97 25
[illegible]	77 0	77 [illegible]
[illegible]	17 [illegible]	17 [illegible]
Dewizy i banknoty.		
Funty 100 mark	[illegible]	[illegible]
Dukaty cesarskie	[illegible]	[illegible]
Napoleondory	[illegible]	[illegible]
Ruble 100	[illegible]	[illegible]

L. 1095.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia kamieniołomu gminy miasta Trembowli na czas trzyletni to jest od 1. stycznia 1881 do 31. grudnia 1883 odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Trembowli dnia 9. sierpnia b. r. o godzinie 10. przed południem publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, zaopatrzonych w przepisany zakład, które najpóźniej do 2. godziny po południu dnia powyższego wniesione być mają.

W razie gdyby na powyższym terminie skutek osiągniętym nie został, odbędzie się na dniu 23 sierpnia r. b. druga a na dniu 13. września r. b. trzecia licytacja w powyższy sposób i w godzinach wyż oznaczonych.

Za cenę wywoławczą postanawia się dotychczasowy czynsz dzierżawny roczenie 2040 złr. aw. z dodatkiem 1000 sztuk płyt chodnikowych bezpłatnie na użytek miasta. Zakład wynosi kwotę 250 złr. a. w.

Warunki licytacyjne mogą być w urzędzie gminnym miasta Trembowli zawsze w godzinach urzędowych przejrzane.

Z Urzędu gminnego król. wol. miasta Trembowla dnia 11. lipca 1880. r.

Naczelnik gminy Zawadzki. 3045 2—3

Okólnik.

Dwukrotne wezwanie pp. Korespondentów do uregulowania rachunków z rozsprzedanych akcyj Towarzystwa nie odniosło pożądanego skutku. Należąca na przysłanie zaległych rachunków, wezwanie już od dawna zwieszczą nastąpiło, wszelkie narzekania Członków na opóźnioną rozsyłkę premii, stawiają Dyrekcyę w konieczności przypomnienia Tym, którzy dotąd należytości za akcye nie uiścili, iżby rachunki z Towarzystwem **najdalej do 28. b. m.** pokończyli — ostrzegając, iż postawienie tego terminu bez skutku narazi Akcyonaryuszów stosownie do § 10 Statutu na utratę zapewnionych korzyści.

Kraków, dnia 14 lipca 1880 r. Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie. 3050 1—3

Ważne dla pp. właścicieli i dzierżawców gorzelń.

Mój profesor chemii, ... od roku 1877 gorzelnik praktyczny, ... w celu rekonstrukcji lub urządzenia ... usługi w Galicji. Zgłoszenia upraszać się do zarządu ... W. Juliusza Tostanowskiego w Wasiluczy ... Kudynice. 3049 2—2

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.